10 GROSZY

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I — Kraków, Sobota 18 Lipca 1931 r. — Nr. 35

Dalsze kredyty francuskie dla polskiego rolnictwa

Bank Polski otrzymał od grupy banków francuskich 6-cio miesięczny kredyt w sumie 150 milj. franków franc., to jest przeszło 50 milj. zł. Kredyt ten służyć ma na pożyczki dla rolnictwa pod rejestrowy zastaw zboża. Pożyczki będą oprocentowane w stosunku 6½ proc. rocznie. Kredyt ten ma zostać uruchomiony 25 b. m.

W razie gdyby suma powyższa okazała się niewystarczająca, istnieje nadzieja uzyskania dalszych kredytów na ten sam cel.

Wicewojewoda łódzki dr. Rożnicki — wojewodą lwowskim

Wojewodą lwowskim został mianowany dotychczasowy wicewojewoda łódzki, dr. Józef Różniecki.

Oburzające stanowisko przemysłowców

Inspektorat pracy zaprosił w czwartek przedstawicieli związków przemysłowców i przedstawicieli pracowników umysłowych na wspólną konferencję w sprawie ostatnio dokonywanych masowych redukcyj pracowników.

Na posiedzenie przybyli tylko przedstawiciele pracowników, fabrykanci przesłali list, w którym oświadczają, że na posiedzenie nie przybędą i inspektoratu pracy nie uważają za właściwą władzę do załatwiania tych sporów. Stanowisko przemysłowców jest wysoce niesprawiedliwem, albowiem wykracza przeciwko ustawie o ochronie pracy.

Zarząd Funduszu Bezrob. chce przedłużyć okres zasiłku do 17 tygodni

Ministerstwo Pracy otrzymało petycje zarządów okręgowych funduszów bezrobocia w sprawie przedłużenia okresu zasiłkowego do 17 tygodni dla tych bezrobotnych, którzy tracą prawo do zasiłków z dniem 30 września. Zarządy zabiegają również o utrzymanie w ciągu miesiąca sierpnia prawa do świadczeń przez robotników częściowo zatrudnionych.

Aresztowanie prezesa „Pepege" za nadużycia

Olbrzymią sensację wywołała decyzja władz śledczych, nakazująca aresztowanie prezesa zarządu i generalnego dyrektora „Pepege" (Polski Przemysł Gumowy) w Grudziądzu, S. Halperina oraz brata jego, Kajwla w Warszawie.

Decyzja ta powstała na skutek ujawnienia nadużyć przez wymienionych, sięgających sumy około 6 miljonów złotych. Jak się okazuje Halperinowie od dłuższego czasu rozmyślnie niszczyli wszelkie dokumenty firmowe, celem zmniejszenia opłat stemplowych i w ten sposób narazili Skarb Państw na straty, wynoszące 2 miljony zł. Poza tem Halperinowie, prowadzili najrozmaitsze tranzakcje, narażając firmę na olbrzymie szkody. Z osiągniętych zysków Halperinowie otworzyli sobie w Malborgu (Prusy) fabrykę wyrobów gumowych.

Nie zgłaszał się do szpitala warjatów

Wiadomość o ukrywaniu się urzędnika sowieckiego, inż. J. Wulfowicza, który odmówił powrotu do Rosji sowieckiej, oraz o rzekomem szukaniu przez niego schronienia w szpitalu Jana Bożego w Warszawie obala stwierdzenie lekarza tego szpitala, dr. J Szpakowskiego z dnia 17 b. m.: „p. J. Wulfowicza nie znam osobiście, ani też go nigdy nie widziałem. Poza tem ani w księdze przyjęć, ani w księdze kart odmownych nazwisko p. Wulfowicza nie figuruje."

Miljard dolarów kredytów uratuje Niemcy

WADLIWA POLITYKA GOSPODARCZA NIEMIEC.

Międzynarodowy horyzont rozjaśnia się po katastrowie finansowej Niemiec. Niemieccy ministrowie przybyli dziś do Paryża dla przeprowadzenia ostatecznych rozmów, w których udział wezmą ministrowie francuscy, angielscy i amerykańscy.

Gabinet francuski powziął doniosłe uchwały w sprawie przyjścia Niemcom z pomocą. Komunikat rządu wskazuje, że krach finansowy spowodowany został nie spłatami wojennemi, ale wadliwą polityką gospodarczą Niemiec.

ŚRODKI RATOWANIA NIEMIEC.

Rząd francuski widzi dwa środki uratowania Niemiec 1) Bank Francuski, Angielski oraz amerykański Federal Reserve przy współudziale banków emisyjnych Holandji, Szwajcarji, Skandynawji i Włoch udzielą Bankowi Rzeszy 500 milj. dol. kredytów w celu utrzymania kursu marki; 2) niezależnie od tego Francja, Ameryka, Anglja, Włochy i Belgja udzielą Niemcom 10-cioletniej pożyczki również w wysokości 500 milj. dol. Pożyczka zagwarantowana będzie dochodami z ceł. W tym celu utworzony zostanie komitet gwarancyjny, złożony z przedstawicieli państw udzielających pożyczkę.

WARUNKI POLITYCZNE.

Memorandum rządu francuskiego w części politycznej wskazuje na konieczność niepodwyższania wydatków wojskowych przez Niemcy, zaniechanie budowy pancernika B, unji celnej z Austrją oraz warunek ogólny: zobowiązanie się Niemiec, że zachowają w ciągu 10 lat dla zwrotu pożyczki rodzaj rozejmu politycznego i nie rozpoczną działań zaczepnych w stosunku do swoich sąsiadów.

Po zakończeniu obrad paryskich odbędzie się zapowiedziana konferencja ministrów w Londynie oraz obrady ekspertów nad planem Hoovera.

Maszyna piekielna w bazylice św. Piotra w Rzymie

Wybuch nastąpił w ogrodach Watykanu

RZYM. (P.A.T.). Wczoraj w chwili zamykania bazyliki św. Piotra żandarmi znaleźli w konfesjonale paczkę, zawiniętą w papier do pakowania. Po rozwinięciu paczki okazało się, że jest to maszyna piekielna. Komendant żandarmerji papieskiej kazał złożyć tymczasowo znalezioną maszynę piekielną w ogrodach watykańskich, aby następnie poddać ją zbadaniu przez techników. W nocy o godzinie 1 min. 45 maszyna eksplodowała, nie czyniąc żadnych szkód, z wyjątkiem rozbicia paru szyb.

Dzisiaj rano sekretarz stanu kardynał Pacelli odebrał raport w sprawie wybuchu od komendanta żandarmerji papieskiej, a o godz. 9 rano złożył odpowiedni raport bezpośrednio Ojcu świętemu.

Wzburzenie bezrobotnych w Hiszpanji

Aresztowania wśród pracowników telefonów za sabotaż

Mnożące się akty sabotażu pracowników telefonicznych w Hiszpanji zmuszają władze bezpieczeństwa do podjęcia energicznych środków. Na tem tle doszło w Sewilli do aresztowania 32 strajkujących funkcjonarjuszy, a w Burgos — 8.

Bezrobocie wywołuje również ostre zatargi. W Kartagenie bezrobotni, nie mogąc się doczekać urzeczywistnienia obietnic, udali się pod magistrat. Tu burmistrz oświadczył delegacji, że nie jest w stanie nic po radzić. Wzburzeni bezrobotni wtargnęli do gmachu magistratu, zniszczyli urządzenie i pobili urzędników.

Wstrząsająca katastrofa przy budowie domu w Budapeszcie

2 osoby zabite, 14 ciężko rannych

BUDAPESZT. (P.A.T.). Na ulicy św. Władysława w Budapeszcie (Węgry) na peryferjach miasta, z niewiadomych przyczyn zawaliło się rusztowanie 4-piętrowego nowego domu. Dotąd wydobyto z pod gruzów 2 zabitych i 14 ciężko rannych. Prawdopodobnie jednak liczba zabitych i rannych jest znacznie większa.

Szpieg-major Demkowski skazany na śmierć

przez sąd doraźny

CIĘŻKIE OSKARŻENIE

Aresztowany onegdaj major Demkowski z IV Oddziału Sztabu Głównego, stanął wczoraj przed sądem doraźnym. Ten niezwykły pośpiech władz sądowych w wymierzeniu sprawiedliwości oficerowi sztabowemu, znajduje wytłumaczenie w fakcie niezwykle ciężkiego oskarżenia o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

Mjr. Demkowski zajmował znaczne stanowisko w referacie mobilizacyjnym Oddziału IV Sztabu Głównego, obejmującego sprawy komunikacji i kwatermistrzostwa wojskowego.

B. PODCHORĄŻY KOZAKÓW

W czasie wojny światowej był podchorążym u Kozaków. Później powrócił do kraju, ukończył szkołę sztabu generalnego i uzyskał stopień majora dyplomowanego.

Koledzy mówią, że był skrytym, surowym, trzymał się zdaleka. Uchodził za dzielnego i energicznego oficera.

PIERWSZE PODEJRZENIA

Dość dawno zwrócono uwagę, że Demkowski przebywa dość często w okolicach ul. Poznańskiej, gdzie mieści się pewne poselstwo. Dowiadywał się nawet, czy gmach jest strzeżony przez cywilnych wywiadowców i podawał się za oficera wywiadu.

Gdy stwierdzono nieprawdę jego słów, powzięto pierwsze podejrzenia i roztoczono baczny nadzór. Widywano go w towarzystwie urzędników poselstwa i osób blisko stojących. Pod mieszkanie majora zajeżdżało auto tego poselstwa, którem odjeżdżał w towarzystwie urzędników obcego państwa.

Dalszy ciąg sprawy szpiegamajora patrz na str. 2-ej.

SKRÓTY

Ojciec Święty przyjął na specjalnej audjencji komendanta statku polskiego „Iskry" wraz z delegacją oficerów podchorążych i marynarzy, udzielając apostolskiego błogosławieństwa członkom delegacji, ich rodzinom, towarzyszom broni, statkowi „Iskrze" oraz całej Polsce.

—:o:—

W Gelsenkirchen w Niemczech wczoraj w nocy doszło do regularnej bitwy między komunistami a policją. Demonstranci obrabowali sklepy z artykułami spożywczemi.

—:o:—

Niemieckie koła nacjonalistyczne w okolicach Malborga, urządziły prowokacyjną demonstrację przeciwko obecnym granicom.

Krwawe wystąpienia przeciwko podatkom w Iraku

BASSORA. (PAT.) Strajk przeciwko nowym podatkom municypalnym w Bassorze (w Królestwie Iraku) przeobraził się wczoraj w godzinach porannych w walki uliczne. Podczas tych walk manifestanci zranili funkcjonarjusza policji. Naskutek salwy, danej przez policję, jeden z manifestantów został zabity, 1 raniony.

Strzały ze strony niemieckiej do polskiej straży granicznej

Wczesnym rankiem dnia 14-go b. m. na terenie powiatu kolneńskiego wpobliżu słupa granicznego nr. 99 pomiędzy wsiami Łacha i Zimna na polskich strażników granicznych, tropiących osobników przekraczających nielegalnie granicę posypały się strzały rewolwerowe ze strony niemieckiej.

Strzały te uniemożliwiły strażnikom polskim ujęcie ściganych.

Katastrofa kolejowa w Gdyni

Na dworcu gdyńskim nastąpiło wczoraj zderzenie pociągu robotniczego z manewrującym parowozem. Wskutek zderzenia oba parowozy, wagon bagażowy i wagon 3-ej klasy, uległy strzaskaniu. Ofiar w ludziach nie było.

Lotnicy francuscy przybędą dziś do Warszawy

Odbywający raid propagandowy dookoła Europy lotnicy francuscy, którzy w dniu 17 b. m. w godzinach popołudniowych mieli wylądować na lotnisku w Warszawie, wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych i burzy, jaka ich spotkała na trasie ich raidu na północy, zmuszeni byli przerwać lot.

Lotnicy francuscy spodziewani są w Warszawie w sobotę lub w niedzielę ,t. j. w dniu 18 lub 19 b. m.

GIEŁDA

Obroty wyższe od średnich. Dolar 9.12. Dla pżyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych, pożyczek Warszawy i akcyj mocniejsza, obroty nieco większe.

Widmo śmierci przed majorem-szpiegiem

Początek sprawy szpiegowskiej podajemy na str. 1-ej.

TAJEMNICZA TECZKA

Wreszcie zauważono go wchodzącego do gmachu poselstwa. Był ubrany po cywilnemu a pod pachą miał wypchaną teczkę. Wyszedł razem z samym posłem, który niósł jego teczkę. Wtedy wywiadowcy, przeprosili posła, zatrzymali majora, oświadczyli mu zimno, że jest aresztowany. Schwytanie na gorącym uczynku wyprowadziło Demkowskiego z równowagi tak dalece, że wyrwał posłowi teczkę, którą natychmiast odebrano mu. Teczka zawierała mnóstwo materjałów szpiegowskich z zakresu tajemnic wojskowych.

„IDEOWY" KOMUNISTA

Major Demkowski nie próbował wypierać się. Oświadczył, że jest ideowym komunistą i słuchał rozkazów z Moskwy, skąd polecono mu zbierać informacje o sprawach mobilizacyjnych.

ROZPRAWA W WIĘZIENIU

Rozprawę doraźną wyznaczono więc niezwłocznie. Odbywała się ona w wojskowem więzieniu, gdzie Demkowski przebywa. Nikt nie miał prawa wstępu na salę rozpraw.

Trybunał doraźny stanowili: szef wojskowego sądu, pułk. Maresz, pułk. Trzaska-Durski, ppłk. Izdebski, mjr. Boguchwalski i mjr. Rychter. Oskarżał prokurator ppłk. Zieliński, bronił zaś z urzędu oficer sądowy, kapitan Sarnicki.

Ciekawe światło na sprawę Demkowskiego rzuca list żony jego, który wczoraj „Ostatnie Wiadomości" zamieściły. Jeszcze przed procesem zerwała ona z mężem „z uwagi na głęboką różnicę przekonań etycznych"...

ODWOŁANIE SOWIECKIEGO ATTACHE WOJSKOWEGO

W tym samym dniu, gdy sąd doraźny rozpatrywał aferę szpiegowską mjr. Demkowskiego, zastępca sowieckiego attaché wojskowego, Bogoboj, został nagle odwołany do Moskwy bez prawa powrotu na dawne stanowisko.

DO WIĘZIENIA NIKOGO NIE DOPUSZCZAJĄ.

Rozprawa odbywała się w sali koncertowej więzienia. Jako biegłego powołano szefa od działu II Sztabu Głównego, pułkownika Pełczyńskiego.

Pod więzieniem krążyły patrole żandarmerji uzbrojone w karabiny z nasadzonemi bagnetami. Dostęp dla osób postronnych był zupełnie zamknięty, nie wpuszczano nawet generałów.

Wstrzymano na trzy dni wszelkie widzenia z więźniami, nie uwzględniając przepustek uprzednio wydanych przez prokuratora.

Z tego powodu doszło nawet do zajścia, które przed więzieniem zlikwidował przodownik policji, na żądanie warty więziennej, która nie chciała wpuścić do wewnątrz interesantów.

PRZYBYCIE KAPELANA WOJSKOWEGO.

Sensację wywołało zjawienie się kapelana wojskowego. Zaczęto zaraz mówić na temat wyroku, snując domysły, że majorowi Demkowskiemu grozi kara śmierci. Ze względu na specjalny rozkaz, prasa nie otrzymała żadnych informacyj, poza nieoficjalnemi wieściami z za murów więzienia.

Głosiły one, że Demkowski w ciągu dwóch godzin szczegółowo opowiadał przebieg swego życia. Młodość spędził na Białorusi. Do winy przyznał się, zresztą jak i w śledztwie.

WYROK ŚMIERCI.

Wieczorem zapadł wyrok skazujący szpiega Demkowskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie, degradację, oraz pozbawienie praw.

Obrońca oskarżonego, z urzędu, zwrócił się do p. Prezydenta Rzplitej o ułaskawienie skazanego. Jest to jednak tylko formalność, która nawet nie może wpłynąć na kilkugodzinne odroczenie wyroku.

WYKONANIE WYROKU.

Po zatwierdzeniu wyroku przez gen. Piskora, szefa Sztabu Głównego, wyrok wykonany będzie po dwóch godzinach. O świcie więc stanie Demkowski przed lufami, wymierzonych doń karabinów, by śmiercią odpokutować za swój haniebny czyn.

ŻARTY

CENA Z PRZYJEMNOŚCIĄ.

Dyrektor pewnego kabaretu pragnie zaangażować słynną tancerkę. Zapytuje ją więc, ile żąda za występy.

— Tysiąc złotych tygodniowo — odpowiada diva telegraficznie.

— Zgadzam się — telegrafuje dyrektor — z przyjemnością zapłacę tysiąc złotych.

Nazajutrz przychodzi depesza od tancerki.

— Nie. Z przyjemnością — to trzy tysiące złotych!

MIĘDZY KOLEGAMI.

— Zenek, leniu, ile już razy ściąłeś się na egzaminie?

— Licząc z jutrzejszym, osiem.

SŁUSZNA KARA.

Młody doktorek z dumą:

— Wiesz, ojcze, wczoraj wyzdrowiało trzech moich pacjentów.

— Słuszna kara. Zaniedbujesz bardzo chorych, mój chłopcze!

BACZNOŚĆ PANOWIE.

— Aleś paskudnie zaciął tego dyrektora z przeciwka — powiada jeden pomocnik golarski do drugiego.

— Zrobiłem to naumyślnie. Romansuje z jego służącą i dałem jej w ten sposób znak, że dziś przyjdę.

EDWARD BOLESTA.

Upiory sowieckiego raju

„Połundra" — Komuna dziecięca w Charkowie

Autor poniższych opowiadań, które zaczynamy drukować p. t. „Upiory sowieckiego raju", zbadał życie wewnętrzne naszego wschodniego sąsiada, był więźniem Czerezwyczajki i, jako taki, miał nieszczęście zapoznać się z otchłaniami więzieni i piekielnemi praktykami katów bolszewickich. Z fragmentów tych Czytelnik będzie mógł sobie urobić pojęcie o społeczności sowieckiej, a przedewszystkiem ułożyć obraz działalności osławionego G. P. U.

Redakcja.

Ciężki głód, który nawiedził Rosję sowiecką w latach 1920 i 1921, zmusił osiadłych mieszkańców całych gubernij do porzucenia dobytku i wędrowania do miejscowości, których klęska nieurodzaju nie dotknęła. Podczas wędrówki rodzice pozbywali się swych dzieci pod najrozmaitszemi pozorami. Na skutek tego powstały całe armje dzieci bez żadnej opieki. Ze swej strony miasta, do których przybyły rzesze głodujących dzieciarni, wysyłały je na południe, gdzie klęska głodowa ponoć miała być mniejszą. W samej Odesie zgromadziło się 120.000 dzieci. Władze miejskie nie mogły wyżywić całej czeredy. Oszalałe z głodu dzieci wydostały się na miasto, by na własną rękę zdobyć pożywienie. Z Odesy rozsypały się po prowincji. Kilkanaście tysięcy dzieci osiedliło się w stolicy Ukrainy, zajmując próżne koszary. Założyły normalne gospodarstwo. Dowództwo nad niemi objął były marynarz rosyjskiej floty. Przyjął pseudonim Połundra i pod tem imieniem był znany w kolonji dziecięcej w Charkowie. Połundra stał się panem życia i śmierci swych podwładnych.

LOTNE ODDZIAŁY ZŁODZIEJSKIE.

Połundra utworzył z dzieciarni komunę. By zapewnić egzystencję komunie, zorganizował lotne oddziały złodziejskie i codziennie wyprawiał je do „pracy", której plan sam ustalał. Jeden oddział wysyłał na „ban" (stację), drugi na rynki „chwatuny", trzecią grupę specjalistów „kieszonkowców" rozrzucał po całem mieście. Były to oddziały „robocze". Oczywiście robotnicy otrzymywali ekwipunek i byli porządnie ubrani. W tym celu reszta dzieci - komunistów musiała pozbywać się odzieży.

DZIECI KOKAINISTAMI.

Łup stawał się własnością Połundry, który formalnie opiekował się dziećmi. Czy trzeba dodawać, że opieka ta była zawsze niedostateczna? Większość chłopców i dziewcząt chodziła nago, a chorobami wenerycznemi były dotknięte nawet pięcioletnie dzieci. Ośmioletni chłopiec posiadał własną „borochę" — kochankę, a starsze dzieci przyjmowały już nałogowo kokainę. Sam Pałundra upijał się do nieprzytomności i zatruwał białym proszkiem kokainy. Zdobyte przez kradzież pieniądze szły na zaopatrzenie komuny w wódkę i kokainę. Cała komuna oddawała się wyuzdanym orgjom. Wypadki porodów u 9 — 10 letnich dziewcząt były na porządku dziennym. Oczywiście odbywały się one bez udziału akuszerki.

SIELANKA SOWIECKA.

Władze sowieckie przez kilka lat tolerowały komunę dziecięcą. Połundra sprytnie unikał wszelkich zatargów z dygnitarzami, ci zaś patrzyli się na jego komunę przez palce.

ŻYCIE W KATAKUMBACH.

W 1924 roku komuniści musieli opuścić koszary. 2000 dzieci ze swym wodzem przeprowadziło się do... katakumb. Sypiano tam na gołej ziemi zupełnie nago. Tylko Połundra sypiał na drzwiach, niewiadomo skąd przyniesionych. Młodzież czuła się dobrze w katakumbach.

W ten sposób młodzież sowiecka zaprawiała się do przyszłego życia w dojrzałem społeczeństwie.

ZE ŚWIATA

Most samobójców.

W południowej Kalifornji w Pasadenie jest most, który cieszy się niezwykłem powodzeniem u samobójców. Ubiegłego roku obliczono, że w jednym miesiącu rzuciły się z mostu do rzeki 32 osoby. Policja, która dotychczas dla tych względów pilnowała bacznie mostu, postanowiła wzdłuż mostu rozciągnąć siatki bezpieczeństwa.

Jeden z wybitnych uczonych amerykańskich uważa samobójstwo za przyzwyczajenie narodowe Amerykanów. Ogłasza cyfry istotnie przerażające, a mianowicie, że w Stanach Zjedn. 20 tysięcy ludzi rocznie ginie śmiercią samobójczą. 30 tysięcy niedoszłych samobójców udaje się uratować. Od roku 1900 przeciętna roczna liczba samobójstw wzrosła niemal dwukrotnie.

Również ciekawym jest fakt, że w Ameryce więcej stosunkowo przypada samobójstw na małe miasteczka, niż wielkie miasta, bardziej wyczerpujące nerwowo. Wspomniany uczony organizuje towarzystwo, którego celem będzie walka z manją samobójczą.

„Nowa" sensacja Nowego Jorku

Wśród licznych bywalców nowo - jorskich nocnych klubów budzi zachwyt taniec młodziutkiej, zaledwie siedemnastoletniej Francuzki, panny Thais Giroux. Panna Thais, której taniec „gniazdo węży", budzi taką sensację, ma zamiar, przyjechać na gościnne występy do Europy. Jest ona jedyną tancerką w Ameryce, która może przybrać najniebezpieczniejsze pozy akrobatyczne, bez obawy skręcenia karku.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Szatan w ludzkiem ciele"

Podziękowawszy doktorowi za jego trud, opuściłem laboratorjum. Djagnoza doktora wydała mi się zbyt fantastyczna, by mogła być prawdziwa. Idąc ulicą w kierunku biura, rozmyślałem nad całą sprawą.

— A jeżeli mamy do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym? W mojej długoletniej praktyce policyjnej miałem już i takie wypadki.

Przedewszystkiem musiałem ustalić, kim jest owa kobieta bez palców i czy jeszcze żyje?

Po przyjściu do biura oczekiwała mnie już niespodziewana wiadomość.

— Mam dla pana wiadomość, panie Bachrach — odezwał się naczelnik. — Nie jest ona bardzo przyjemna.

— Czy rozchodzi się o tę sprawę obciętych palców? — zapytałem.

— Tak jest. Spóźniliśmy się, gdyż ta kobieta już nie żyje. Została zamordowana.

— Kiedy? Gdzie? — zapytałem zdumiony.

— Zwłoki wyłowione zostały z Wisły wpobliżu Jabłonny. Są to zwłoki kobiety bez głowy i na prawej ręce brak dwóch palców. Nie ulega zatem wątpliwości, że rozchodzi się o tę samą kobietę, której palce zostały nam przesłane.

— Sprawa staje się jeszcze bardziej zawikłana — mówił dalej naczelnik. — Zwłoki są bez głowy i, jak mi doniesiono, zupełnie nagie. Głowa, również jak i palce odcięte zostały ręką fachową. Jedno tylko, co mogłoby naprowadzić nas na jakieś ślady to zegarek-bransoletka na lewem ręku zamordowanej. Bransoletka ta jest ze srebra i ma fason węża.

Uważam, że należałoby sprawdzić poufnie we wszystkich szpitalach i lecznicach, czy który z doktorów - chirurgów w ostatnich dniach nie opuścił na dzień lub dwa miejsca pracy — odezwałem się. — Musimy również sprawdzić lekarzy prywatnych. Przyznaję, że nie jest to zbyt łatwe, ale nie wolno nam opuścić ani jednego szczegółu, mogącego przyczynić się do wykrycia ohydnego mordercy. Jestem również za tem, ażeby natychmiast zawiadomić doktora Herynga o odnalezieniu zwłok.

— Niech pan zatem skomunikuje się z doktorem Heryngiem i poprosi go, by pojechał z nami na miejsce, gdzie znajdują się zwłoki — odpowiedział naczelnik.

Już po upływie godziny mknęliśmy samochodem policyjnym w kierunku Jabłonny w towarzystwie doktora Herynga, który natychmiast zgodził się wziąć udział w śledztwie.

Udaliśmy się na posterunek policji, dokąd sprowadzony został dozorca młyna, który znalazł tajemnicze zwłoki. Naczelnik polecił mi zająć się zbadaniem go.

— Pan tu jest dozorcą? — zapytałem.

— Tak jest, i mieszkam obok w szopie.

— Jak się pan nazywa?

— Marcin Sowa — brzmiała odpowiedź.

— Niech mi pan teraz powie, gdzie i w jakich okolicznościach znalazł pan zwłoki.

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE.

Dnia 20 czerwca 1902 roku tłumy ludzi przypatrywały się obrzędom ślubnym 47-letniego Ryszarda ks. Góryckiego z 17 letnią Marją hr. Eleńską. Ojciec panny młodej zmarł śmiercią samobójczą po roztrwonieniu całego swego majątku, pozostawiając swą córkę w nędzy. Uratował ją z niej niezwykle bogaty magnat, książę Górycki, żeniąc się z hrabianką, uprzednio zerwawszy stosunek miłosny, który go łączył przez 10 lat z piękną wdówką Teresą hr. Radłowską.

Na chwilę przed odjazdem do swego majątku, książę otrzymał list od swej byłej kochanki. List ten przeczytał już w wagonie i dowiedział się, że jego młoda żona była przed ślubem kochanką innego.

Niewesołe było dzieciństwo i wczesna młodość hrabianki Eleńskiej. Matka jej umarła parę dni po narodzinach Marysi. Hrabia Eleński z rozpaczy rzucił się w wir życia i użycia, trwoniąc stopniowo cały majątek. Nie pomogły perswazje jego zaufanego administratora Aleksego Kundewicza, ani sąsiada i przyjaciela ks. Góryckiego. Pragnąc się ratować od ruiny, postawił na kartę całą resztę majątku.

Przegrał. Napisał list do ks. Góryckiego, prosząc go o opiekę moralną nad córkę, której opiekunem urzędowym wyznaczył Aleksego Kundewicza. Córce zostawił tylko jedno słowo: „Przebacz"... i dużo długów. Po napisaniu listów zastrzelił się. Wkrótce komornik opieczętował cały jego pałac i wszystkie meble w nim.

Wiem pieczątki zniknęły...

Inna rzecz jeszcze przywróciła Marysi chęć do życia. Poznała pięknego, lecz niezamożnego młodzieńca, Jana Gierlicza, na którym i ona wywarła potężne wrażenie.

—:o:—

Nie znając jeszcze wtedy rozmiarów grożącej jej katastrofy, Marysia domyślała się jednak, że rozrzutność ojca nie wróży jej szczęśliwej przyszłości.

I od tej chwili łączyła w myślach swe losy z owym sąsiadem, kąsającym wzdęła swej nędzy. Ale on miał przynajmniej nadzieję na przyszłość, gdy ona w swej złotej klatce, w przepychu i zbytku, czuła się, jak na wulkanie, który lada chwila wybuchnie. Tak się też stało...

Hrabia Eleński się zastrzelił...

Po paru dniach, widząc znów Jana w oknie, Marysia pomyślała sobie:

— Już nas los zrównał. Jesteśmy teraz jednakowo ubodzy.

Cóż teraz stało na przeszkodzie ich związkowi? Czyż nie łatwiej będzie wspólnie stawiać czoła przeciwnościom życia?

Po kilku tygodniach, gdy już pałacyk był opieczętowany i lada dzień miał być sprzedany z licytacji, Frania, pokojówka Marysi, weszła nagle do pokoju z listem.

Był zaadresowany do Marysi i pisany z Warszawy.

Marysia odrazu domyśliła się, kto go pisał.

To mógł być tylko jej sąsiad.

Nie omyliła się...

I oto, co przeczytała:

„Jaśnie hrabianko,

Pani była bogata, a ja byłem biedny. Teraz los nas zrównał. Jest Pani niemal tak uboga, jak ja. Mogę więc śmiało teraz wyznać, jakie uczucia Pani we mnie wzbudziła.

Uczucie, jakie żywię dla Pani, jest uwielbieniem bez granic; szacunkiem niemal, jak bóstwa; oddaniem, które nie cofnie się przed żadnem poświęceniem, nawet, gdybym miał je życiem przypłacić; wreszcie — z trudem ośmielam się to rzec, widząc przed oczami anielską twarzyczkę Pani — miłością tak wielką, tak płomienną i tak głęboką, że wypełnia całą moją duszę, całe serce, całą moją jaźń i jest tak silną, że nikt i nic jej już we mnie zatrzeć nie zdoła.

Nie żądam od Pani wzajemności.

Cóż bowiem mogę złożyć u stóp Pani, oprócz tej miłości, tego oddania i tego uwielbienia? A to nie wystarcza.

Całemi miesiącami marzę o Pani, śnię i przemyśliwam, jak zdobyć majątek, aby go złożyć u stóp Pani.

I dopnę swego.

Nic mnie nie powstrzyma w niezłomnem dążeniu, nie cofnę się przed niebezpieczeństwami, nie zrażę niczem, nie odstraszę najcięższą pracą, jeżeli będę mógł mieć nadzieję, że myśl Pani będzie ze mną, dokądkolwiek się udam.

Oto wszystko, o co proszę.

Wierzyć we mnie i czekać na mnie.

Spodziewam się, że resztki majątku ś. p. hrabiego Eleńskiego pozwolą Pani przetrzymać je szcze rok-dwa, może trzy lata...

Dłużej nie trzeba. W ciągu trzech lat albo będę bogaty, albo... trup...

Myśl Pani, otucha, jaką mi Pani doda, uwielokrotnią moje siły.

Przyjmuje Pani moje usługi, nieprawdaż?

Proszę mi to powiedzieć wyraźnie, a natychmiast wezmę się do dzieła, podwoję wysiłki, porwę się na niemożliwości, aby stać się godnym Pani i wyratować Panią z przykrej sytuacji obecnej.

I jeszcze jedno... Nie chciałem tego napisać, ale... ośmielę się... Muszę wypowiedzieć przed Panią wszystko, co mam na sercu...

Miłość moja jest zażarta, zacięta, egoistyczna... powiedziałbym nawet — podła.

Niech Pani sobie wyobrazi, że z szaloną radością przyjąłem wieść o nieszczęściu, jakie na Panią spadło, bo ono nas zrównało i przez to zbliżyło.

A jednak pragnę Pani szczęścia. Wierzę głęboko, że ono jeszcze dla Pani zajaśnieje i to za moją sprawą.

Niech Pani mnie nie odtrąca, błagam Panią na wszystko...

Niezależnie od tego, co Pani postanowi, życie moje należy do Pani i nigdy do nikogo innego należeć nie będzie. Albo Pani mnie pokocha, albo serce moje zamknie się dla świata na wieki...

Jan Gierlicz".

Marysia odczytała ten list z głębokiem wzruszeniem. Nie był wszakże dla niej niespodzianką.

Oczekiwała go już oddawna.

Niczego nowego jej nie powiedział.

To samo wyczytywała już dawno w oczach swego sąsiada.

Odpowiadała mu najpierw spojrzeniami, pełnemi wdzięczności. Ale potem zaczęła się namyślać...

Dalszy ciąg jutro.

ŻĄDZA i PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

Był to konduktor.

Gdy doszedł do Kormiela, ten mu szepnął do ucha, kim jest.

— A czy pan wie, że tylko wielkim cudem nie poniósł pan strasznej śmierci? — zapytał konduktor.

— To nasz fach — odparł Kormiel.

— Więc Rawski, pilnuj się — dodał raz jeszcze Kormiel, — miej baczenie.

— A co ty zamierzasz?

— Idę go szukać, już ci przecież mówiłem. Gdy mi będziesz potrzebny, zagwiżdżę. Wtedy biegnij w moim kierunku. Nie wiem jeszcze, w którym wagonie, ani w którym przedziale Mecenas siedzi. Straciłem go z oczu, gdyśmy skakali do pociągu. Pan zaś, panie konduktorze, chyba nie odmówi nam sygnału na zatrzymanie pociągu na wypadek, gdyby Mecenas chciał uciekać?

— Może już zatrzymać? Ale najwyżej na minutę. Nie mamy czasu.

— Nie, teraz nie. To ułatwiłoby mu ucieczkę. Wolałbym go schwycić, gdy pociąg będzie w pełnym biegu.

Kormiel zapytał jeszcze konduktora:

— Czy daleko mamy jeszcze do najbliższej stacji?

— Mniej więcej kwadrans.

— To za wiele. Czy nie możnaby jednak zatrzymać pociągu?

— Bardzo trudno. Jesteśmy i tak bardzo spóźnieni.

— Więc już nie mówmy o tem. Ale gdyby nam obu groziło wielkie niebezpieczeństwo?

— To co innego...

Narazie Kormiel z Rawskim rozpoczęli oględziny pociągu. Nie był to pociąg pulmanowski, lecz z wejściami do każdego przedziału. Podchodzili więc po wąskiej desce i zaglądali przez okno do każdego przedziału. Obeszli już tak trzy czwarte pociągu, ale wciąż jeszcze Mecenasa nie widzieli.

Wreszcie został jeszcze tylko jeden przedział pierwszej klasy. Przy nim właśnie Rawski z Kormielem, zdążający z przeciwległych stron, spotkali się...

Mecenas od pierwszej chwili śledził bacznie manewry swych prześladowców. Gdy widział, jak skaczą do pociągu, uradował się niewymownie, przekonany, że będzie świadkiem ich okrutnej i straszliwej śmierci.

Gdy wszakże z przerażeniem dostrzegł, że się zawiódł, że obaj wywiadowcy cudem uczepili się pociągu, zrozumiał, że śmiertelne niebezpieczeństwo raczej jemu, niż im grozi.

Miał bilet pierwszej klasy i znajdował się w przedziale sam.

Zadrżał, czy przedział nie stanie się dla niego więzieniem. Rzeczywiście, nic łatwiejszego dla konduktora, niż zamknąć przedział na klucz od zewnątrz. Nie wolno więc tu było dłużej zostawać ani chwili. W każdym razie postanowił najpierw wyśledzić zamiary swych przeciwników. Nie spuszczał więc z nich oka.

Pomyślał, czyby nie warto było może poprostu wyskoczyć z biegnącego pociągu. Wiedział, że ryzykowałby wiele, ale cóż?...

Chociaż, pomyślał znów, jego skok mógł być dostrzeżony, zatrzymanoby pociąg, a wtedy nawet, gdyby sobie nic nie robił, Kormiel nakryłby go od razu.

— Nie — rzekł, — muszę zniknąć, ale jakimś innym sposobem.

Wiedział też, że musi decydować się szybko, bo gdy tylko pociąg zatrzyma się, tamci dwaj natychmiast zrewidują go dokładnie.

Wreszcie wpadł mu do głowy pewien pomysł. Otworzył okno, chwycił się oburącz za framugę, okalającą dachy wagonów i szalonym wysiłkiem swych muskularnych ramion wspiął się raz i drugi, aby wnet znaleźć się na dachu.

Położył się na dachu zupełnie płasko, by nie być dostrzeżonym. Okiem zaś zerkał bacznie dokoła, aby być przygotowanym na wszystkie możliwości.

Niedługo tak mógł leżeć spokojnie...

Bo oto Rawski przechodził na schodku właśnie około tego miejsca, gdzie leżał Mecenas.

Gdyby Mecenas chciał, mógłby Rawskiego złapać za czuprynę, podnieść go i zepchnąć ze schodka, narażając na pewną śmierć lub ciężkie kalectwo.

Mógłby, albowiem silny był, jak tur.

— I przy okazji pozbył bym się jednego, a to już wiele znaczy.

Pokusa była tak wielka, że już uczynił ruch ręką...

Ale w ostatniej chwili powstrzymał się. Pomyślał sobie:

— Poco mi to właściwie? Jeszcze go zauważą, zatrzymają pociąg... Nie, już wolę dać mu spokój.

To też w ostatniej chwili cofnął rękę...

Rawski tymczasem szedł dalej i już spotkał się z kroczącym z przeciwnej strony Kormielem.

Udali się obaj do wagonu bagażowego, gdzie właśnie był również i konduktor i rozmawiali o tej przykrej sprawie.

— No i cóż? — zapytał Rawski, — jak myślisz? Gdzie on może być?

— Już nawet myśleć przestałem... Czary czy co?...

Dalszy ciąg jutro.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 18 lipca.

Spokój w stratosferze. Lecz na ziemi jeszcze burza. Nie zdziw się, gdy otrzymasz wiadomość o różnych krachach w dniu dzisiejszym. Jeśli dłużnik twój chce ugodę, posuń się do jaknajdalej idących ustępstw.

Polecamy przejażdżkę po wodzie i to z blondynką niskiego wzrostu. Utoniesz napewno w jej sercu, a perspektywa szczęśliwego małżeństwa nie wykluczona.

Musisz uważać, byś wyszedł z domu lewą nogą.

Imieniny:

Szymona

Teatry i kina

Teatry:

Teatr Miejski: Opera i Operetka ze Lwowa — „Aida" opera Verdiego.

„Bagatela" Teatr „Wesoły Wieczór" rewja p. t. „Pieniądze dla wszystkich"

Letni Teatr Żydowski: Mojszele Szmadnik, Pocz. 9 wiecz.

Kina:

Apollo: „Jedynaczka Króla Nafty"
Corso: „Kawalerowie Nocy"
Dom Żołnierza: „Wesoły Fachowiec"
Promień: „Gwiazdy Tawerny"
Światowid: „Hay Tang"
Świt: „Anastazja"
Sztuka: „Człowiek, który szuka mordercy"
Uciecha: „Anioł pod szminką"
Wanda: „Postrach salonów"
Warszawa: „Blaski i nędze życia kurtyzany"

RADJO

Kraków. sobota 18 lipca.

11, 40 Przegląd prasy kraj. z Warz. 11,58 Sygnał czasu, hejnał, program na dzień bieżący, 12,10 Muzyka gramof. 13,10 Kom, meteorol. z Warsz., 14,50 Kom. gospodarczy z Warsz, 15,25 Odczyt i kom, z Warszawy. 16,00 Słuchowisko dla dzieci młodszych ze Lwowa, 16,30 Koncert dla młodzieży, 16.50 Odczyt z Warszawy, 17 15 Muzyka gramofonowa, 17.35 Odczyt z Warszawy, 18.00 — 19.00 Koncert z Warszawy, 19,00 Rozmaitości, komunikaty, 19,15 „Przegląd polityki zagranicznej ub. tygodnia" omówi dr, J. Reguła, wicesekretarz U. J. 19.30 Muzyka z płyt gramofonowych, 19.35 „Rzeczy ciekawe" — red. J. Bajsarowicz, 19.55 -- 22.25 Transmisje z Warszawy, 22.25 Program na dzień następny, 22.30—24,00 Transmisje z Warszawy.

Dyżury aptek:

Ul. Szczepańska 1. Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6 i Brodzińskiego 1.

Infant hiszpański zwiedza Kraków.

Onegdaj przybył do Krakowa z Żywca Alfonso de Bourbon, infant hiszpański, który był gościem arcyksięcia Habsburga. Infant udał się do Gumnisk pod Tarnowem, na zaproszenie księcia Sanguszki, poczem wrócił do Krakowa, gdzie zabawi kilka dni. Bawiący w Polsce infant jest siostrzeńcem króla hiszpańskiego Alfonsa XIII i bratem żony Jana hr. Zamojskiego. Matka infanta ks. Karolina de Sicile jest córką ostatniego króla Neapolu. W Krakowie mieszka w Grand-Hotelu.

Dolar gotówkowy 9·08-9·14
Czeki bankowe 8·91-·893

Zaniedbanie jatek Dominikańskich.

Obrzydzenie wzbudzające odpadki prażą się w upale na środku jatek.

Powszechnie znane niesłychanie trudne warunki bytu, jakie bardzo dotkliwie dają się odczuwać rzeźnikom i masarzom — nie wpływają niestety na zniżkę, choćby chwilową, wysokich czynszów, jakie płacą stali dzierżawcy sklepów w jatkach dominikańskich.

Niemniej — pomimo wysokich czynszów opieka sanitarna i czuwanie nad stałem utrzymywaniem czystości na terenie jatek dominikańskich, a zwłaszcza na prowadzącej przez środek jezdni przerżniętej spływem wody pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Przed kilku dniami jeden z poważnych obywateli skarży się nam, iż widział na własne oczy, jak na rozdeptanym odpadku flakowatego mięsa potknął się przechodzący tamtędy mężczyzna i byłby runął na rynsztok i poranił się ciężko, gdyby nie przytomność umysłu towarzysza, który upadającego już podtrzymał i w ten sposób uchronił go od nieszczęścia.

W parę dni później kilka osób z pośród uczestników wielkiej wycieczki do Krakowa idąc od strony Gródka ku kościołowi OO. Dominikanów weszło mimo woli na sam środek jatek i oczom ich przedstawił się groteskowy widok.

W płynącej środkiem jatek cieniuchnej smudze wody pławiły się tu i owdzie najrozmaitszej wielkości i jakości odpadki tu okazała kość niemałych rozmiarów szczerzyła jak gdyby białe zęby z pośród futerału mięsnego. Tam znowu zgnieciony kawał śledziony urągał złośliwie trzewikom przechodniów powodując zdradliwe pośliźgnięcie, a nawet grożąc up a dkiem.

Wspaniały kawał flaka szedł owdzie o lepsze z wymoczoną bledziuchną żyłą z cielęciny. Zielone liście ze sałaty nać z marchwi i odpadki z innych jarzyn, sprzedawanych w środku jatek, służą do barwnego ugarnirowania skromego potoczka.

Doprawdy trudno nie pisać satyry! **Difficile est satyrom non scribere!**

Na kilka minut codziennie puszczony wężem strumień wody usunąłby tego rodzaju obrzydliwe odpadki zarówno z jatek z mięsem jakoteż ze straganów z jarzynami.

Troszeczkę dobrej woli u nadzorczych czynników, a wszystko będzie w porządku.

Niech pan naczelny lekarz miejski więcej się interesuje szczegółami opieki sanitarnej.

Kradzione nie tuczy.

Spłoszeni złodzieje porzucili łup przed pościgiem policjanta.

Bezczelność niektórych złodziei przechodzi czasem najbujniejszą fantazję.

Szczytem odwagi ze strony złodziei jest okradzenie domowników w ich własnem mieszkaniu podczas ich pobytu.

O godz. 2·30 w nocy, policjant pełniący służbę na ulicy Jakóba zauważył dwóch osobników, o podejrzanej powierzchowności, niosących jakieś pakunki. Przybliżył się do nich chcąc ich zaczepić i w tem momencie osobnicy ci poczęli uciekać. Posterunkowy puścił się za nimi w pogoń, w trakcie której **porzucili oni dwa ubrania męskie** i trzy pary trzewików. Korzystając z pewnej odległości zniknęli w załomie ulicy i zbiegli.

Posterunkowy zabrał porzucone rzeczy i udał się na komisarjat, celem złożenia raportu. Tam zastał już **właściciela wymienionych ubrań**. Władysława Krzysienia, krawca, zamieszkałego na ul. Żółkowskiego 18, który zawiadomił policję, że przed godziną dokonano włamania do jego mieszkania. Złodzieje weszli po przesadzeniu parkanu, **przez otwarte okno** do jego sypialni, gdzie spał ze żoną i skradli podczas snu dwa ubrania, trzy pary trzewików i sześć koszul.

Kiedy usiłowali zabrać ze szafy futra, obudziła się żona Krzysienia, która ku wielkiemu przerażeniu spostrzegła włamywaczy. Na krzyk jej **złodzieje dali susa przez okno** i zbiegli ze skradzionemi przedmiotami.

Pościg za włamywaczami wszczęła policja.

Wyłowiono z Wisły olbrzymi worek z posrebrzanemi wyrobami.

Wczoraj w czasie ćwiczeń wodnych 5 p. saperów na Wiśle żołnierze tegoż pułku wydobyli worek w którym było kilkadziesiąt sztuk różnych wyrobów metalowych posrebrzanych. Zawiadomiona o powyższem sekcja wodna P. P. wydobyła dalszą część tychże wyrobów oraz 1 płaszcz. Rzeczy te pochodzą prawdopodobnie z kradzieży na szkodę fabryki wyrobów metalowych i srebrnych przy ul. Berka Joselewicza — gdzie ubiegłej nocy od strony wałów kolej przystawiono do okna drąg po którym sprawcy dostali się do fabryki, skąd skradli odnalezione wyroby — które w całości odnaleziono. Za sprawcami do chodzenia w toku.

Co mówi Lud?

Uszanować pomnik Grunwaldzki!

Jedno z najwspanialszych dzieł sztuki plastycznej jaki posiada Kraków: pomnik Grunwaldzki, Antoniego Wiwulskiego przedstawia w różnych porach dnia, a zwłaszcza w godzinach popołudniowych wręcz przykry widok. Na równi pochyłej spadający mistrz Zakonu Krzyżackiego spadający... i od lat spaść nie mogący... natrafia na poważne przeszkody: oto u spodu na granitowych zboczach różowego marmuru leżą dwa młodociane obdartusy, kąpiący swe opalone ciało i łachmany ubrań w promieniach doskwierającego słońca.

Jestto dorywcze i niezupełnie sharmonizowane uzupełnienie figuralne potężnego dzieła, ofiarowanego naszemu miastu przez wielkiego obywatela i mistrza tonów Ignacego Paderewskiego.

Czyżby kleparscy **lazzaroni** nie mogli się przenieść na murawę w pobliżu kościoła św. Florjana, albo też na kupy piasku, rozlewnie zalegające znaczną przestrzeń Rynku Kleparskiego?.

Prosimy usilnie, najuprzejmiej, ale stanowczo o trochę więcej uszanowania dla wulkanicznego wylewu uczuć genjalnego artysty.

Niepowołany szofer poranił ciężko policjanta,

Feliks Jagusiak, szofer Racławicka 10 prosił niejakiego Sieprawskiego, by zaopiekował się na krótki czas jego samochodem.

Sieprawski skorzystał z okazji i postanowił urządzić sobie małą przejażdżkę po mieście, jednakże na ulicy Dunajewskiego natknął się na posterunkowego policji państwowej, który chciał go wylegitymować.

Gdy posterunkowy otworzył drzwi samochodu i zażądał legitymacji, w tej chwili Sieprawski ruszył z miejsca pełnym gazem, pociągając za sobą posterunkowego, zahaczonego o drzwi samochodu. W ten sposób samochód wlókł posterunkowego na przestrzeni około 20 metrów. Posterunkowy doznał ogólnych potłuczeń, mundur został podarty w strzępy. Sieprawski mimo to nie zatrzymał samochodu, posterunkowemu zaś dzięki przytomności umysłu, udało się uwolnić z tej fatalnej sytuacji, potem wsiadł do drugiego przejeżdżającego samochodu i puścił się w pogoń za uciekającym Sieprawskim, którego dopędził na Alei Mickiewicza.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków Mikołajska 32. Telefon 170-76 (od godz. 9 — 12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Witolda Bełdowskiego w Krakowie